

Tomasz Łabuszewski, Kazimierz Krajewski

Powstanie Styczniowe w prasie konspiracyjnej 1939-1944 [wyboru dokonali Tomasz Łabuszewski i Kazimierz Krajewski (Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956)]

Niepodległość i Pamięć 2/1 (2), 205-214

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Powstanie Styczniowe w prasie konspiracyjnej 1939-1944

Wyboru dokonali Tomasz Łabuszewski i Kazimierz Krajewski
(Archiwum Polski Podziemnej 1939-1956)

Nr 1

23 stycznia 1941 r. - "Biuletyn Informacyjny", pismo AK.

22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie - najbardziej bohaterskie z powstań polskich. W odezwie swej do Polaków - Rząd Narodowy pisał: "Jedna mogiła dla pomordowanych ofiar, lub jedna Rzeczpospolita dla wszystkich - oto nasze hasło!".

A Nr 1 "Dziennika Narodowego" (1863) stwierdzał: "Sto razy pobici - sto razy wolną poniesiemy głowę".

Polska Podziemna 1941 roku łączy się w dniu dzisiejszym z miłością i czcią ze swymi bohaterskimi poprzednikami 1863 roku.

Nr 2

1.02.1943 r. - "Pismo Młodych", centralny organ prasowy Szarych Szeregów, Nr 2 (7).

22 STYCZNIA 1863

W lasach się schronili przed branką, która w noc styczniową miała zabrać wszystkich gorętszych, podejrzanych o przygotowanie powstania. Na Zamku warszawskim z ulgą liczono ich głowy. Już nazajutrz okazało się, że schwytano tylu ludzi, ilu zamierzano, ale nie tych właśnie...

Branka przyspieszyła wybuch powstania. Ci, co nie chcieli iść w służbę przemocy, nie mieli dostatecznych oręży zwycięstwa, ani poparcia całego narodu. Byli zrazu garścią straceńców. Wiedzieli, że zginą, ale wierzyli, że zwyciężą w najtragiczniejszej wówczas sprawie - w walce z Rosją o duszę ludu. Imieniem Polski czynili zadość sprawiedliwości - dali ziemię chłopcom, znieśli pańszczyznę i czynsze. "Możemy zginąć" - mówili - "gdy to zostało dokonane, nic już nie wstrzyma rozwoju sił narodu".

Przez długie miesiące "wojny leśnej" mnożyły się bohaterskie szeregi. Do "czerwonych" przyłączyli się "biali". Choć najeźdźca miał armię coraz to uzupełnianą siłami potężnego carstwa i urzędników, lubujących się w przemocy, naprawdę panował tajny rząd narodowy. Rozkazy z jego nieznannej kwatery, ponoszone przez dziewczęta, czy zakonników kierowały wolą narodu. Służba cywilna wspomagała walczące oddziały, ofiarność powszechna zastępowała magazyny i szpitale.

Wśród egoistycznego spokoju Europy, zawodu zapowiadanej rewolucji w Rosji, powstanie 1863-4 skończyło się w mękę.

Rozumiemy, czujemy dziś lepiej niż kiedykolwiek to, co się działo. Wiemy: zesłańcy, wleczeni na Sybir, skazańcy, ginący na szubienicach - oddawali życie w przeświadczeniu, że nie są bezwolnymi ofiarami przemocy. Wierzyli, że z krwi ich Polska powstanie, by żyć.

Wiemy: dzięki nim wszystkie zamiary zgładzenia Polski są bezpłodne, wszystkie gwałty odbijają się o niezniszczalnie wartości ducha narodu.

Dziękujemy Wam - my, prawnuki i spadkobiercy.

W najsroższych prześladowaniach jesteśmy od Was szczęśliwsi. Zjednoczony jak nigdy dotychczas jest naród polski. Nic nie znaczą jakieś spory partyjne wobec faktu, że ludu nikt nie potrzebuje pozyskiwać swoją krwią dla Polski, choć nie wszystko jeszcze zakwitło u nas sprawiedliwością społeczną. Lud czuje się przyszłością narodu, o tę przyszłość walczy i wróg nie próbuje ludu zjednywać. Nie znamy też hańby współdziałania wybitnego Polaka z najeźdźcą.

Wam pradiadowie i ojcom naszym zawdzięczamy, że sprawa Polski nie jest, jak za wazych czasów, upiorem wywlekanym z grobu. Polska w szeregu walczących jest równa w prawach. Walczy nie o uznanie bytu, jak wtedy, lecz o zwycięstwo.

Ze spuścizny Waszej przejmujemy obowiązek służby Ojczyźnie i Ludowi. Pełnić go będziemy za Waszą zasługą, nie dla ludu, lecz wśród ludu pospólną wszystkich twórczością.

Nr 3

6.02.1942 r. - "Jutro PN", organ prasowy Polski Niepodległej, Nr 6(131), Przegląd prasy polskiej, Recenzje - "Rok 1863 - narodziny Nowej Polski".

Z okazji rocznicy powstania styczniowego ukazała się wśród wydawnictw podziemnych broszura p.t. "Rok 1863 - narodziny Nowej Polski". Praca ta, krótko i ogólnikowo omawiając sam przebieg powstania, sytuację militarną, poszczególne kampanie i postacie przywódców, poświęca więcej uwagi politycznemu i polityczno-społecznemu tłu i charakterowi wydarzeń lat 1863-64. Zasadniczą intencją rozprawy jest wskazanie na znaczenie, jakie powstanie styczniowe i tradycja 63-roku posiada dla Polski dzisiejszej i jutrzejszej. Autor występuje przeciw wrogom powstania, do których należały pewne grupy polityków i politycznych historyków polskich, czynne zarówno w dobie popowstaniowej, jak i w Polsce niepodległej, a zwłaszcza w ostatnich latach przedwojennych, a którzy dowodzili bądź beznadziejności i niepotrzebności, bądź nawet szkodliwości roku 1863 dla narodu. Autor rozważa ten olbrzymi wkład wartości moralnych i etycznych (idealizmu, heroizmu, umiłowania powszechnej wolności, humanitaryzmu, bezinteresowności, patriotyzmu), jaki do historii i tradycji polskiej wniosło powstanie styczniowe i w tych momentach - pomimo klęski militarnej samego powstania i nieuchronności tej klęski - widzi źródło mocy i wytrwania dla następnych pokoleń i podstawę przyszłej wielkości narodu, wielkości nie tylko moralnej, ale i realnej, politycznej.

Zarówno intencja broszury, jak i myśl jej wydania w chwili obecnej zewszecmiar zasługuje na uznanie. Z załem trzeba jednakże stwierdzić, że słusznym myśлом i szlachetnym intencjom autora brak głębszego fundamentu i poważniejszej eksplikacji. Zgadając się z

autorem co do szczególnej dziś właśnie aktualności powstania styczniowego i jego tradycji, pragnęlibyśmy w jego pracy zobaczyć widome tego dowody i oznaki. Niestety - nie wykracza ona poza popularne schematy okresów minionych. Analogie przeprowadzone są powierzchownie, bez najmniejszej próby wniknięcia w historyczny rozwój myśli i idei, ich życia w czasie - zaczętem nieuchronnie prowadzić muszą do ułatwień myślowych, szkodliwych symplifikacji i splotów.

Jeżeli historia ma się stać żywą tradycją, to nie można z niej czerpać mechanicznie. Straszliwe i wielkie czasy, w których żyjemy, zalewają nas skłębionymi falami i burzą swej historyczności. Zalewają nie tylko nas, nie tylko teraźniejszość, ale i całą przeszłość, całą historię i tradycję. Kto chce nas dziś prowadzić do jakiegokolwiek z krain przeszłości, od tego wymagamy, aby pokazał nam, jak sam idzie poprzez te fale i burze, jak zмага się z żywymi żywiołami historii.

Mógłby nam ktoś zarzucić, że nasze postulaty są może słuszne wobec wielkich dzieł historycznych, na które przyjdzie czas później, że teraz chodziło o wydawnictwo popularne, że za wiele wymagamy od broszury podziemnej. Na to odpowiadamy: Szkodliwym wydaje nam się uważanie obecnego okresu niewoli i pracy podziemnej za kulturalne i intelektualne interregnum, w którym dopuszczalne i pożyteczne byłoby obniżenie poziomu i wymagań. Minimalizm i pozytywizm w rzeczach kultury może być hasłem, ideą, programem, ale jako metoda, droga do osiągnięcia jakiegokolwiek celu kulturalnego, nawet gdyby tym celem miał być właśnie minimalizm i pozytywizm, jest zawsze bezpłodny i szkodliwy.

Nr 4

28.I.1943 r. - "Rzeczpospolita Polska", nr 2 (54), pismo Delegatury Rządu RP na Kraj.

W ROCZNICĘ POWSTANIA STYCZNIOWEGO

W audycji Polskiego Radia w Londynie, poświęconej pamięci rocznicy powstania styczniowego, powiedziano m.in.: "... mając na oku powstanie przeciw najeźdźcy, które było hasłem 1863 roku i jest ukrytym hasłem roku 1943, pamiętać musimy, aby w nowym powstaniu, jakie nas czeka, unikać tych wszystkich błędów i braków, które sprawiły, że 80 lat temu nasz czyn zbrojny nie dał wyniku. Ażeby powstanie było skuteczne, musi ono być świadomym objawem woli wszystkich warstw i grup społecznych, musi być prowadzone we właściwym czasie i takimi środkami, by cios zadany wrogowi był śmiertelny, a powstanie 1863 roku było odruchem pewnych tylko kół i warstw społecznych. Nowe powstanie w niedalekiej przyszłości musi być akcją całego narodu, przy czym celem powstania winien być nie tylko bunt przeciwko przemocy, ale odbudowanie świadomego swych przeznaczeń państwa".

Nr 5

27.01.1943 r. - "Polska Walczy", organ prasowy Konwentu Organizacji Niepodległościowych, Nr 2(56)

ECHA POWSTAŃCZE 1863 - 1943

Z głębi nocy styczniowych, poprzez wichrów mroźnych poświsty, poprzez jęk tej ziemi, stopą najeźdźcy deptanej, poprzez ciężką dolę ludzką w tę czwartą już zimę wojenną, biją ku nam echa powstańcze. Echa nocy powstańczej 22 stycznia 1863 roku. Czym że jest dla nas, spragnionych słońca Wolności i czekających tylko na rozkaz czynu, z pól powstańczych dzwoniącą styczniową pobudką? Jest ona przestrożą przed tym, co w dniu decydującego czynu jest źródłem rozstroju i słabości, co wiarę zastępuje rozpaczą, co porwywu serca nie umie zestroić z zimną rozważą skutecznego działania. Sama przedwczesność wybuchu sprowokowanego okrutną branką, sam przebieg tragicznej nocy 22 stycznia, a wreszcie całe ówczesne działanie w rozdarciu na dwa obozy Czerwonych i Białych, zawierają w sobie cenne nauki o wyborze odpowiedniej chwili powstania, o skoordynowaniu akcji wojskowej i o jej jednolitym, pełnym wiary kierownictwie, o zwariu wewnętrznym narodu w jednym obozie czynu.

Lecz ponad wszystko styczniowa pobudka mówi o nieugiętej woli wytrwania, bohaterstwie poświęcenia, ofiarnej służby w przykładowym posłuchu dla Ojczyzny. A przede wszystkim o wielkości ducha, którą w tym czasie, jak to określa Józef Piłsudski ("Rok 1863") stanowiła "wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej, siły zbiorowej i wysiłków woli, siły moralnej - nie treuga Dei szui zbiorowej, nie treuga Dei tchórzów, treuga Dei ludzi, którzy w wielkiej godzinie, gdy palec Boży ziemi dotyka, rosną w olbrzymi pracy moralnej". Tej siły moralnej świadectwem był nie tylko wskazany przez Piłsudskiego "cud Rządu Narodowego" z 63 r., dla którego tajnej władzy i jej symbolu, skromnej pieczętki, powszechny posłuch był fenomenem w dziejach Polski, lecz również i to bezprzykładne wytrwanie w walce.

Świadectwem wielkości ducha, przekazany nam przez Powstanie Styczniowe, jest wielkość Idei polskiej, obejmującej w swych działaniach powstańczych przeciwko Moskwie również Ziemię Wschodnie Rzeczypospolitej, aż po granice dawne z 1772 r. i idącej do narodów tam zamieszkałych z tradycyjnym polskim hasłem "Za Waszą i naszą Wolność", z powstańczym orędziem o uwłaszczeniu chłopów. A chociaż niesiona na Ukrainę przez polską młodzież powstańczą "złota hramota" zostaje przypieczętowana ofiarną krwią dwudziestu kilku młodzieńców, co będąc uzbrojeni, broni swej przeciw ludowi użyć nie chcieli i w rezultacie zostali okrutnie pomordowani przez chłopów ukraińskich (w Sołowijówce pod Kijowem), nie mniej jednak ten romantyczny akt poświęcenia jest wymownym obrazem niezwykłego napięcia duchowego, jakie cechowało ludzi Powstania Styczniowego, a zarazem znaczy właśnie drogę Idei polskiej w jej duchowym pochodzie na rubieże wschodnie. Z resztą o słuszności idei świadczy jej duży sukces na północnych kresach wschodnich, gdzie szczególnie na Litwie kowieńskiej chłop żmudzki masowo szedł w szeregi, a gdzie w oddziałach powstańczych Zygmunta Sierakowskiego, księdza Mackiewicza, Ludwika Narbutta i inn. nawet komenda była litewska.

Lecz ten ludowy charakter powstania na polsko-litewskich kresach, a częściowo na Podlasiu, oraz Kaliskim, niestety nie zaznaczył się nigdzie silniej w Polsce centralnej. Chłop polski w swej masie pozostał głuchy na manifest powstańczy o uwolnieniu od pańszczyzny i uwłaszczeniu, w następstwie czego całe powstanie styczniowe było niemal wyłącznie ruchem ówczesnej polskiej inteligencji wsi i miasta, w szczególności zaś elementu rzemieślniczo-mieszczańskiego. To też dzisiaj tym więcej do odrobienia ma przed sobą polskie włościanstwo, wśród którego proces uświadomienia narodowego i uobywatelnienia pod wpływem wojennego wstrząsu i krwawego ucisku potężnie postąpił naprzód, a które już teraz gorąco gotuje się do walki z najazdem. Proroctwa były słowa jednego z towarzyszy Traugutta, tego ostatniego dyktatora walki powstańczych: "Mieliśmy listopadowe powstanie szlacheckie, terazniejsze mieszczańskie, to zaś, co na naszych gróbach do walki wstanie, chłopskim będzie".

Oto najważniejszy, aktualny dzisiaj testament Powstania Styczniowego. Do walki o Wolność, Całość i Niepodległość staną wspólnie z inteligencją olbrzymie masy ludowe, chłopskie i robotnicze, by Powstaniu nadać charakter powszechnego porywu, by dać mu siłę nieodporną druzgocącego orkanu.

Czy nie będzie ani o godzinę przedczesny, tak, jak był poryw styczniowy, spowodowany przez wroga, ani też tragicznie osamotniony, jak było Powstanie z r. 63, pomimo wszystkie łudzające obietnice Francji Napoleona III-go pozostawione samo sobie. Przyjdzie w porę właściwą, jako ważne ogniwo w wielkim, wspólnym poruszeniu dręczonych dzisiaj narodów, jako zbiorowe dzieło jednej kierowniczej woli.

Nr 6

Luty 1943 r. - "Insurekcja", z. 2 (23), organ AK .

Orężem tylko zdobywa się swobodę, krwią tylko okupuje się niepodległość Ojczyzny.
(z odezwy Rządu Narodowego z dn. 13 Maja 1863 r.).

Dnia 22 stycznia minęło 80 lat od chwili gdy przodkowie nasi podjęli nierówną walkę z moskiewskim zaborcą. Dziś, gdy podobnie jak oni, przygotowujemy się w podziemiach konspiracji do walki o wolność Ojczyzny oddajemy hołd ich pamięci przenosząc się choć na krótką chwilę, myślą do owych czasów.

O PROWADZENIU DZIAŁAŃ WOJENNYCH W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Danie syntetycznego obrazu prowadzenia wojny przez powstanie styczniowe jest niemożliwością, gdyż w powstańczych działaniach wojennych nie było jednej kierowniczej myśli i woli. Zostały one rozproszkowane na działania mnóstwa oddziałów partyzanckich, prowadzonych przez swych dowódców na własną rękę i według własnych poglądów. Współdziałanie ze sobą tych oddziałów przedstawiało się w sposób najprzeróżniejszy, zależnie od indywidualności poszczególnych dowódców i ich wzajemnych stosunków. To też

próba syntetycznego ujęcia powstańczych działań wojennych musi ograniczać się do dania ich ogólnej charakterystyki w poszczególnych okresach powstania.

Okresów takich, zgrubsza biorąc, mamy trzy.

Okres pierwszy cechuje dążenie powstańców do zdobycia sobie podstawy operacyjnej, na której ma się utworzyć armia powstańcza i o którą winna opierać się w swych działaniach, prowadzonych w miarę możliwości w stylu armii regularnej. Pierwsza faza tego okresu obejmuje próby zdobycia sobie podstawy operacyjnej na prawym brzegu Wisły. Przejawem tego są napady na garnizony rosyjskie, dokonane w nocy 21 stycznia. Napady te przeważnie zawiodły i zawiodła również cała akcja. Gdy się to nie powiodło - nastąpiła druga faza - dążenie do uzyskania bazy w oparciu o granicę austriacką. Faza ta nacechowana jest dążeniem do opanowania terenu i zniszczenia żywej siły nieprzyjacielskiej. W fazie tej mamy szereg działań wojennych, podejmowanych z terytorium Galicji, prawie na całej przestrzeni granicy austriacko-rosyjskiej. W działaniach tych Galicja odgrywała rolę zarówno podstawy wyjściowej oddziałów, jak i podstawy ich działania.

Obydwie zasadnicze koncepcje pierwszego okresu tj. wywalczenia sobie podstawy działania i podjęcie akcji wojennej na większą skalę, które usiłuje zrealizować Langiewicz, zawodzą.

Powstanie wchodzi więc w drugi okres, którego zasadniczą cechą są działania partyzanckie. W działaniach tych nie ma już mowy nie tylko o jednolitym dowództwie, ale nawet o jakichś nieco szerszych pomysłach operacyjnych. Wszyscy prawie dowódcy oddziałów powstańczych sami sobie stawiają cele działania i sami usiłują je realizować. Wzorem ma dostarczać partyzantka hiszpańska w wojnach z Napoleonem, propagowana szeroko przez naszą literaturę emigracyjną, doszukującą się głównej przyczyny upadku powstania listopadowego w niepodjęciu wojny partyzanckiej na wielką skalę.

Jednak pomiędzy gerylasami hiszpańskimi a naszymi powstańcami istnieje ta wielka różnica, że tylko nieliczni z pośród naszych dowódców decydują się na wzięcie inicjatywy w swoje ręce i nękanie nieprzyjaciela, większość zaś, w przeciwieństwie do Hiszpanów, uważa za sukces uniknięcie bitwy lub wymknięcie się z obławy nieprzyjacielskiej. Składały się na to brak przygotowania i doświadczenia dowódców i płynące stąd poczucie bezradności, a także świadomość, że w pierwszym okresie nie udało się osiągnąć zamierzonych celów i poczucie własnej niższości pod względem uzbrojenia, wyszkolenia i liczebności.

Wydział Wojny Rządu Narodowego zdawał sobie dobrze sprawę z tego i w odezwie z 4 maja doskonale wykazał braki ówczesnego prowadzenia działań wojennych: "Oddział trzymający się tylko odpornie zostawia prawie zawsze nieprzyjacielowi wybór miejsca i chwili do boju; nigdy prawie nie wie o jego ruchach, dozwala mu ściągać zewsząd wielkie możliwe siły, a więc same tylko niekorzyści osiągając, ostatecznie naraża się na pewną klęskę".

Odezwa słusznie podkreśla, że unikanie walki demoralizuje młodego żołnierza powstańczego, "albowiem tak przywykając ma za szczyt wojennego działania i wojennej sztuki zręczne cofanie się i ujęcie przed nieprzyjacielem, przez co staje się miękkim i nieśmiałym ilekroć przychodzi nagła i konieczna potrzeba stanowczego otwartego boju".

Odezwa Wydziału Wojny nie przełamala jednak zakorzenionego silnie w większości oddziałów dążenia do unikania nieprzyjaciela, które ich dowódcy usiłowali tłumaczyć po-

trzebą zachowania oddziałów do czasu interwencji francuskiej czy austriackiej. To też inicjatywa w tym okresie jest przeważnie w rękach dowódców rosyjskich.

Okres trzeci stanowi w rękach dowódców Traugutta ujęcia partii powstańczych w ramy regularnej organizacji wojskowej, ażeby w ten sposób stworzyć podstawy do podjęcia znowu próby wojny regularnej, prowadzonej w miarę możliwości planowo i niejednolicie.

Traugutt słusznie ocenia, że największym złem powstańczych sił zbrojnych była ich nieśtałość i wzajemne stosunki pomiędzy dowódcami. Wszyscy dowódcy oddziałów bez względu na to, czy oddział liczył 1000 czy więcej ludzi, czy też kilkudziesięciu, uważali się za będących na równych prawach. Stopnie wojskowe nie regulowały sprawy gdyż nieraz kapitan dowodził dużym oddziałem, a pułkownik (częstokroć samozwańczy) z licznym sztabem stał na czele kilkudziesięciu ludzi. Ponadto każdy oddział działał gdzie chciał, częstokroć kłócił się z innymi oddziałami i nie dawał im pomocy w razie potrzeby. Dowódcy oddziałów mieli prawo życia i śmierci w całym kraju i dopuszczali się niejednokrotnie nadużyć, a co najgorsza uważali się za właścicieli swych oddziałów i według swego uznania rozpuszczali je lub przechodzili z nimi granicę galicyjską, gdy uważali się za zmęczonych. Chcąc przeciwdziałać temu, Traugutt jako dyktator wprowadził dekretem z 15 grudnia 1863 organizację wojskową z podziałem na kompanie, bataliony, pułki, dywizje i korpusy. Chodziło mu, jak sam wyjaśnia, nie o to aby potworzyć owe większe jednostki, co w ówczesnych warunkach, gdy powstanie chyliło się już ku upadkowi, było niemożliwością, lecz chciał, nazwawszy jednego dowódcę powstańczego dowódcą kompanii podporządkować go bezwzględnie drugiemu, który otrzymywał funkcje dowódcy batalionu itd, aż do dowódcy korpusu. Liczył on, że wprowadzenie tej hierarchii, znanej wszystkim, a więc niewymagającej żadnych objaśnień, pozwoli na okiełznanie samowoli oddziałów i pokierowanie nimi ku ogólnemu celowi.

Organizacja Traugutta przewidywała utworzenie 5 korpusów. Z nich tylko korpus III obejmujący teren województwa augustowskiego i grodzieńskiego i korpus II - województwa kaliskie, sandomierskie i krakowskie - podjęły organizację. III korpus zdołał wystawić tylko trzy kompanie 1 pułku strzelców, natomiast II korpus gen. Bosaka-Haukego, utworzył zawiązki dwóch dywizji: krakowskiej i sandomierskiej. Wykorzystując przerwy w działaniach wojennych, spowodowane mroźną i śnieżną zimą 1863/64 r., dywizja krakowska wystawiła po jednym pełnym batalionie każdego z 3 pułków dywizji oraz pułk kawalerii. Zgromadziwszy te siły w Górach Świętokrzyskich, Bosak-Hauke zamierzał po zakończeniu ich organizacji zająć Święty Krzyż, Pieskową Skalę i kilka innych miejscowości, i obsadziwszy je silnymi załogami powołać pod broń pospolite ruszenie, a następnie rozpocząć z tej podstawy działania na szerszą skalę. Jednak nieprzyjaciel nie dał mu zrealizować planów. Oblawa rosyjska ruszyła przeciwko leżom II korpusu. Wyprawa na Opatów podjęta przez Topora-Zwierzchowskiego i Kurowskiego w celu przełamania pierścienia rosyjskiego, zakończyła się porażką, po której oddziały II korpusu powstańczego wycofały się na rozkaz Kurowskiego na swe dawne stanowiska, czyli w środek oblawy, gdzie też uległy zupełnemu rozbiciu. Tak więc usiłowania Traugutta wrócenia do punktu wyjścia i podjęcia ponownie próby prowadzenia wojny regularnej skończyły się niepowodzeniem.

Do prowadzenia wojny konieczny jest aparat państwowy, któryby zespolił wysiłki i umiał silną ręką opanować nastroje. Jeśli mamy do czynienia z wojną powstańczą, to rolę tego aparatu może w znacznej mierze zastąpić silna i świadoma swych celów organizacja rewolucyjna. Rozumieli to w powstaniu Czerwoni, będący wyrazicielami jakobińskiej zasady centralizacji i dążący do możliwie silnego ujęcia władzy zarówno cywilnej jak wojskowej - rozumiał to również ich przeciwnik ideologiczny Traugutt, który usiłował tę zasadę wcielić w życie, ale wówczas było już za późno.

Nr 7

24 stycznia 1944. - "Nauka i Wojsko" - dodatek do "Brzasku", nr 3 - pismo Szarych Szeregów.

WALKI POWSTAŃCZE

Zastanawiając się w jakich warunkach powstanie zbrojne Narodu może osiągnąć cel - Niepodległość, zestawiamy trzy powstania: Kościuszkowskie 1794, Listopadowe 1830, i Styczniowe 1863 r. Rozpatrując 4 czynniki: Społeczeństwo, wojsko i wodzów, rząd i pomoc obcą.

1. Społeczeństwo w powstaniu Kościuszkowskim było rozbite na dwa obozy: Targowiczanie i stronnictwo patriotyczne. Targowiczanie stali po stronie wroga zewnętrznego to jest Rosji. Wróg wewnętrzny powstania - Targowiczanie - to wielcy magnaci. Wieś powstaniu sprzyjała.

Społeczeństwo w powstaniu Listopadowym było dość jednolite, oświecone, wyższe warstwy uosobione wojowniczo. Wieś powstaniu również sprzyjała.

Społeczeństwo w powstaniu Styczniowym było podzielona na dwa stronnictwa Białych i Czerwonych. Biali - bogate ziemiaństwo i mieszczaństwo byli usposobieni biernie. Czerwoni rewolucyjnie. Wieś - mimo dekretu o uwłaszczeniu - zachowała się nieufnie a nawet wrogo.

2. Wojsko w powstaniu Kościuszkowskim było słabe, gdyż rządy i dowództwo nad wojskiem sprawowali Targowiczanie. Tylko część regularnego żołnierza przeszła na stronę Naczelnika. Chłoptwo uczestniczyło w walce. Brak regularnych kadr. Naczelnik powstania Kościuszkowski cieszył się zaufaniem szerokim warstw ale nie miał odpowiednich wodzów i swego następcy. Wielka przewaga wrogich armii Rosji i Prus.

Wojsko w powstaniu Listopadowym było liczne a przede wszystkim doskonale wyćwiczone, garnęły się do niego szerokie warstwy narodu. Wodzowie - Chłopicki bez wiary w powodzenie powstania, chwycijny, liczący na względy Mikołaja cara i "Króla polskiego" - Radziwiłł - bez energii, podobnie następni. Działania wojenne miały charakter regularnych bitew. Zwycięstwo było możliwe, przewaga wroga nie rozstrzygała.

Wojsko w powstaniu Styczniowym nie tworzyło kadr regularnych, były to grupy partyzanckie. Wodzowie - Mierosławski, Langiewicz - nie mogli dokonać cudów. Brak jednolitego kierownictwa wojskowego. Przewaga wroga miażdżąca.

3. Rząd z królem w powstaniu Kościuszkowskim stał po stronie wroga, po stronie Rosji, Kościuszkowski sprawował najwyższą władzę wojskową i cywilną z ramienia stronnictwa patriotycznego. Rządu powstańczego nie stworzył.

Rząd w powstaniu Listopadowym w chwili wybuchu był bierny. Utworzony dopiero po wybuchu rząd powstańczy nie myślał o walce lecz o układach, nie wierzył w powodzenie powstania - to też naraził się na rozłam poprzez powstanie Towarzystwa Patriotycznego, następnie Rządu Tymczasowego i dyktatury ale tylko z nazwy i w końcu Rządu Narodowego.

Rząd w powstaniu Styczniowym - prawdziwy Rząd Narodowy - cieszył się wielkim autorytetem społeczeństwa i mógł pracować w Warszawie pod strażą jednego człowieka (niekiedy kobiety) i wszystkie jego biura działały, chociaż wróg nie szczędził starań aby go ująć.

4. Pomoc obca w powstaniu Kościuszki zawiodła. Prusy podstępnie ugodziły w Polskę wbrew oszukańczym zapewnieniom swego ambasadora. W Listopadowym - mocarstwa europejskie zachowały się wrogo lub obojętnie, zapał Francji nie dał rezultatów. Współpraca rosyjsko-pruska godziła w siły powstania. W styczniowym - wystąpiła silna interwencja dyplomaty[czna] szeregu państw europejskich z Francją i Anglią na rzecz Polski a przeciw Rosji. Rosja odmówiła rządowi Anglii i Francji prawa mieszanania się do "wewnętrznych" stosunków Rosji.

A teraz wnioski na dziś. Powstania upadły ponieważ:

- 1) rozbite było społeczeństwo na wrogie stronnictwa,
- 2) z braku regularnych sił zbrojnych,
- 3) z braku wodzów mających wiarę i zdolności,
- 4) z braku trwałych i silnych rządów przygotowujących i przeprowadzających powstanie - lub z przyczyn istnienia dwóch rządów,
- 5) z braku pomocy zbrojnej innych państw.

- Jakie szanse ma dzisiaj zbrojne powstanie? Trzy powstania wybuchły przeciwko Rosji. Nadchodząca walka zbrojna ma ugodzić w Niemców. Z Rosją pragniemy dojść do zgody na drodze pokojowej. Trzy powstania polskie wybuchły w czasach pokoju. My jesteśmy w okresie wielkiej wojny. To pomnaża nasze szanse wielokrotnie, chociaż wróg rozporządza armią liczną i wyposażoną. Wojna światowa dała nam warunki zdobycia Niepodległości. Społeczeństwo w ogromnej większości jest jednolite, jeżeli chodzi o cel i wroga. Armia Krajowa jest wyszkolona ale bez zaopatrzenia, Armia Polska na Wschodzie i w Anglii wyposażona i świetna, ale poza krajem. Wodzowie i dowódcy upatrzni, organizacja opracowana. Bojowość znakomita, siły fizyczne jednak poważnie nadszarpnięte. Wiara w sprawiedliwość walki - powszechna, część społeczeństwa jednak bierna. Rząd przygotowujący siły zbrojne trwały i w kraju uznany. Pełnomocnik wyposażony w uprawnienia premiera. Pomoc obca ...? Nie chcemy wyprzedzać faktów. Stwierdzamy: interwencja dyplomatyczna Anglii i USA stanowcza, systematyczna, w zbrojnych powstaniach nie wystarcza. Pomoc obca musi być pomocą wojskową. Jugosławia otrzymała taką pomoc. Przyszkoody? Dywersja? Tak jest - istnieje ze strony ZSSR, który chciałby forsować swój "rząd polski" z Wasilewską, a utracić legalny Rząd Polski w Londynie, który chciałby wysunąć własne "dywizje polskie" Berlinga.

Oczekując decyzji Rządu i Wodza stoimy wobec nakazu: jednoczyć się, pogłębiać zaufanie do Rządu i Wodza, uczyć się i ćwiczyć w walce zbrojnej, utwierdzać powszechną wiarę w zwycięstwo, wciągać wszystkie warstwy i rozpalać żądzę walki i Wolności! Każdy z nas w swoim zakresie może skutecznie pracować dla Zwycięstwa!

Nr 8

Styczeń 1944 (?) - "Szlakiem Narbutta", Organ Polskich Sił Zbrojnych Ziemi Lidzkiej, nr 1 (3) - pismo wydawane w oddziałach partyzanckich II batalionu 77 pp AK w Obwodzie Lida - "Bór", Okręg Nowogródek.

Ostatnia bitwa i śmierć Narbutta

Idący przodem Karpowicz jak Judasz, wskazując palcem Narbutta - zawołał: "oto jest Narbutt".

Odwinęły się świtki chłopskie i zamiast chleba ukazały się karabiny, łańcuch Moskali z okrzykiem "hurra" - rzucił się naprzód, zając wprędce stanowiska i zmierzył się do grupki powstańców stojących najbliżej na kępie.

Padła pierwsza salwa, skierowana w pierś Narbutta, który, mimo rany w nodze, nie przestał dowodzić oddziałem w tak wielkim niebezpieczeństwie.

Nakazał odwrót na lewo od kępy, za dubickie łąki. Powstańcy karny i dzielny stawili opór, cofając się eszelonami powoli i w porządku, aby przebić się przez pierścień Moskali i ująć w kierunku na Dubicze. Cofając się tak doszli wreszcie do linii rosyjskiej i starli się z nią na bagnety.

Walka wręcz nie długo trwała, powstańcy zdołali się wyrąbać z żelaznego wieńca bagnetów moskiewskich i przedarli się na dubickie błonia.

W tym czasie druga kompania rosyjska, rozsypawszy pluton w tyralierę, wyciągnęła się w prawo od kompanii strzelców i w ten sposób odcięła dalszy odwrót Narbuttowi, spychając go w bagno.

Manewr ten udał się. Rażeni z frontu i z boku powstańcy poczęli się cofać, odpowiadając ogniem na strzały rosyjskiej tyralierki. Partia Narbutta, na rozkaz wodza, rozsypała się na grupki i każdy na własną rękę szukać musiał w ucieczce ratunku.

Narbutt, widząc zbyt szybkie tempo odwrotu, sam cofał się ostatni, zagrzewał do walki, utrzymywał porządek i dyscyplinę, nawołując: "wolno, z godnością - panowie" - nieprzyjaciel nas widzi. Ostrzeliwać i cofać się".

I w tym momencie został znów ranny w pierś. Zgromadzona koło niego grupka najdzielniejszych i najwierniejszych przyjaciół, podtrzymująca słabnącego wodza, zwróciła uwagę wroga, który właśnie teraz skierował na nich morderczy ogień.

Padają wierni, dzielni towarzysze broni, wreszcie sam wódz zostaje po raz trzeci śmiertelnie ugodzony kulą w szyję.

"Zostawcie mnie, już umieram, ratujcie się sami" - jeszcze raz słabnącym głosem nakażał wódz, widząc pogrom partii.

Wszyscy towarzysze z otoczenia wodza, od gradu kul legli zabici lub ranni.

W tym właśnie czasie Władysław Klimontowicz i Seweryn Jakubowski podbiegli z szeregów do wodza, uklękli przy nim i usłyszeli te ostatnie jego słowa: "Dulce est pro patria mori" (słodko jest umierać za ojczyznę). Z tymi słowy na ustach Ludwik Narbutt wyzionął ducha.